

30. niedziela zwykła B



"Rabbuni, żebym przejrzał". (Mk 10,51)

Pierwsze czytanie

Jeremiasz 31,7-9

To mówi Pan: "Wykrzykujcie radośnie na cześć Jakuba, weselcie się pierwszym wśród narodów. Głoście, wychwalajcie i mówcie: 'Pan wybawił swój lud, Resztę Izraela'. Oto sprowadzę ich z ziemi północnej i zgromadzę ich z krańców ziemi. Są wśród nich niewidomi i dotknięci kalectwem, kobieta brzemienna wraz z położnicą; powracają wielką gromadą. Oto wyszli z płaczem, lecz wśród pociech ich przyprowadzę. Przywiodeę ich do strumienia wody równą drogą, nie potkną się na niej. Jestem bowiem ojcem dla Izraela, a Efraim jest moim synem pierworodnym".

Drugie czytanie

Hebrajczyków 5,1-6

Każdy arcykapłan z ludzi brany, dla ludzi bywa ustanawiany w sprawach odnoszących się do Boga, aby składał dary i ofiary za grzechy. Może on współczuć z tymi, którzy nie wiedzą i błędzą, ponieważ sam podlega słabościom. Powinien przeto jak za lud, tak i za samego siebie składać ofiary za grzechy. I nikt sam sobie nie bierze tej godności, lecz tylko ten, kto jest powołany przez Boga jak Aaron. Podobnie i Chrystus nie sam siebie okrył sławą przez to, iż stał się arcykapłanem, ale uczynił to Ten, który powiedział do Niego: "Ty jesteś moim Synem, Jam Cię dziś zrodził", jak i w innym miejscu: "Tyś jest kapłanem na wieki na wzór Melchizedeka".

Ewangelia

Marek 10,46-52

Gdy Jezus razem z uczniami i sporym tłumem wychodził z Jerycha, niewidomy żebrak Bartymeusz, syn Tymeusza, siedział przy drodze. Ten słysząc, że to jest Jezus z Nazaretu, zaczął wołać: "Jezusie, Synu Dawida, ulituj się nade mną". Wielu nastawało na niego, żeby umilkł. Lecz on jeszcze głośniej wołał: "Synu Dawida, ulituj się nade mną". Jezus przystanął i rzekł: "Zawołajcie go". I przywołali niewidomego, mówiąc mu:

"Bądź dobrej myśli, wstań, woła cię". On zrzucił z siebie płaszcz, zerwał się i przyszedł do Jezusa. A Jezus przemówił do niego: "Co chcesz, abym ci uczynił?" Powiedział Mu niewidomy: "Rabbuni, żebym przejrzał". Jezus mu rzekł: "Idź, twoja wiara cię uzdrowiła". Natychmiast przejrzał i szedł za Nim drogą.

Do refleksji

Fragment Ewangelii, który słyszeliśmy dzisiaj, wydaje się, na pierwszy rzut oka, bardzo prosty. Chodzi o cud, jeden z wielu w Ewangelii: ślepiec odzyskuje dzięki słowu Jezusa wzrok.

Przyjrzyjmy się dokładniej osobom występującym w tym opowiadaniu. Tam jest Jezus. Znajduje się On w drodze, drodze prowadzącej do zatracenia i śmierci. Podąża nią nieomylnie – jak jest to Mu wskazywane. Na swojej drodze spotyka wielu ludzi, którzy potrzebują Jego pomocy. Pomimo otaczającej Go wielkiej rzeszy dostrzega tego, kto Go potrzebuje najbardziej, kto na Niego czeka, kto Mu ufa. On doświadcza jego wiary i pomaga mu. Wokół Jezusa znajdują się Jego uczniowie. Oni są z Nim już dłuższy czas, ale wciąż Go nie rozumieją. Oni są faktycznymi ślepcami w tym opowiadaniu. Jezus mówi o tragicznej śmierci, która ma Go spotkać – oni rozmawiają o pierwszych miejscach, które zajmą w królestwie Bożym. Gdy ktoś krzyczy za Jezusem, oni są podenerwowani i pragną go uciszyć. Ślepiec powinien dalej żebrac i Jezusa pozostawić w spokoju. Chcą osłonić Jezusa, czy też przeczuwają, że On znowu zatroszczy się o jakiegoś biedaka? Według nich Jezus zbyt często zadaje się z takimi ludźmi. Z racji pobytu we wspólnocie Jezusa czują się tak dumni, że zapominają skąd sami pochodzą. Często słyszeli już drwiny faryzeuszów i uczonych w Piśmie: "Zadaje się z celnikami i grzesznikami. Przyjaciół grzeszników i prostytutek...!" Gdy spostrzegają, że Jezus zwrócił uwagę na ślepcę, starają się dodać mu odwagi: "On woła ciebie. Idź do Niego, On tobie pomoże. On pomógł już wielu." Teraz dopiero realizują swoje powołanie. Jezus powołał ich, by Mu pomagali zbierać tych, którzy zginęli. Oni powinni – jak On – troszczyć się właśnie o ubogich i sponiewieranych, przywrócić prawo tym, którzy je utracili. Każdy człowiek powinien przy Jezusie odnaleźć pełnię swojego człowieczeństwa. Tego doświadczyli na sobie, to powinni przekazywać dalej. Jezus będzie im to jeszcze przypominał przez swojego Ducha: "Kto wśród was chce być wielki niech będzie waszym sługą, a kto chce być wśród was pierwszy, niech będzie niewolnikiem wszystkich. Gdyż Syn Człowieczy nie przyszedł, by Mu służyli, lecz by służyć i oddać swoje życie jako ofiarę za wielu." (por. Mk 10,44.45). Czyż nie tutaj dokonuje się prawdziwy cud, gdy otwierają się oczy uczniów?

Przypomina się nam dzisiaj, że Jezus wezwał nas, jako uczniów, do swojej misji. Powinniśmy być obecni – jak On – dla innych. Przede wszystkim dla tych, którzy nie mogą pomóc sobie sami, których wołanie o sprawiedliwość i godność człowieka jest zagłuszane, którzy nie mogą żyć zgodnie ze swoją wiarą i swoimi przekonaniem. Wszyscy ci, którzy są poszkodowani, czekają na naszą solidarność. Świat tęskni, nawet gdy sam tego nie odczuwa, za prawdą, wolnością, sprawiedliwością i pokojem. Na naszym przykładzie ludzie powinni widzieć dokąd prowadzi życie oparte na wspólnocie z Jezusem. W ubogich i poszkodowanych dana jest nam szansa spotkania naszego Pana. (Zaczerpnięto z "Liturgie und Verkündigung" papieskich Dzieł Misyjnych)